

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie zlr. 1.50 kwartalnie zlr. 4.50 Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.— Za granicę kwartalnie zlr. 7.50.

Przedpłata przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamieszkała winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Lyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karola Ludwika 1. 9. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Gibowski), rue de Saint-Pétersbourg 51. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jedno szpaltowe wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadstawane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. Biura Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem posimy Szanownych naszych prenumeratorów wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena Gazety z przesyłką pocztową:

Miesięcznie zlr. 2

Kwartalnie „ 6

We Lwowie z odniesieniem do domu:

Miesięcznie zlr. 1.50

Porozumiewamy się z administracją piśmie humorystycznego „Szczutek”, ofiarujemy naszym prenumeratom tę korzyść, iż będą mogli za pośrednictwem administracji „Gazety Narodowej” prenumerować „Szczutka” za połowę ceny, tj.

rocznie zlr. 5.—

półrocznie „ 2.50

kwartalnie „ 1.25

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również bezpłatnie kalendarz „Haliczanin” z Noworocznikiem „Szczutka” na r. 1890.

L w ó w, dnia 24. grudnia.

Do Wiener Allg. Ztg telegrafowano z Pragi, że czeski marszałek krajowy ks. Lobkowitz wraz z hr. Ryszardem Clam-Martiniem i ks. Karolem Schwarzenbergiem porozumiewali się z ks. Schönburgiem (przywódcą centralistów w Czechach z kurji dworskiej), i że ks. Schönburg jest gotów rozpocząć układy ugodowe. Doniesienie to nabywa wiarygodności, skoro je główny organ staroczeski „Elas Noroda” potwierdza. Według niego inicjatywę podjął właśnie ks. Schönburg i w przedmym Izby posłów zeszli się wieczorem d. 19 bm. Chlumetzki, Plener i ks. Schönburg na naradę z hr. Taaffem. Narady miały trwać do g. 1 w nocy, treść ich jest jednak nieznana.

Drugi organ staroczeski, „Politik” oświadcza, że układy z ks. Schönburgiem mają obecnie więcej widoków powodzenia, ale są tylko taktycznym zwiędem w tym kierunku, aby dotychczasową bieżącą opozycję sejmową zamienić w czynną. Postanowienie to lewicy zostało wywołane nie tyle obawą koronacji czeskiej, co memorjałem Skardy o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej.

Znaczący, że centraliści radziby wrócić do sejmku czeskiego. Tymczasem pojutrze odbędzie się w Cieplicach wiec centralistów, który ma przybrać szerokie rozmiary. Liczni niemieccy mezwie zaufania z rozmaitych stron Czech, zapowiedzieli swe przybycie. Mowę powitalną wypowie dr. Schneykal, dep. Plener rozwinięte sytuację polityczną, Schleisinger mówił będzie o kwestji szkolnej, dep. Gallwich, o wystawie krajowej, a dep. Krzepak o położeniu rolnictwa.

Politik zapewnia na podstawie wiarygodnych informacji, że stanowisko namiestnika czeskiego Thuna jest niezachwiane.

W większym okręgu wyborczym Hartberg (w Styrii) został wybrany postem do Rady państwa w miejsce ks. Liechtensteina. A. Hagenhofer, właściciel dóbr, należący do stronnictwa klerykalnego, wszystkimi 289 głosami.

Z nad granicy polskiej na Śląsku odbierają „Berl. Tagblatt” i „Voss. Zt.” następujące doniesienie: Dotychczas wolno było przebywać granicę polską za takzwanymi przepustkami, i bawic za ich okazaniem dwa tygodnie w trzymiowym obrębie nadgranicznym. Dziś się to na podstawie dawnej międzynarodowej, do dziś niedostępną umowy. Raptem zaczęły władze rosyjskie czynić w tej mierze trudności i nie pozwalają dłużej za przepustkami przebywać w kraju nadzień. Kto się z podanych pruskich do tego nie

stosował, wzywany był przed naczelnika powiatu, z kąd go po ściąganiu kilkorublowej kary pieniężnej odstawiano za granicę. Na liczne zażalenia kupców i innych interesentów szląskich, przesłane do naczelników władz w Warszawie, wyszło rozporządzenie, aby za przepustkami, wystawionymi na dwa tygodnie, nie przepuszczać nikogo przez granicę, tylko za przepustkami wyraźnie na tydzień pobytu brzmiającymi. Interesenci szląscy udali się więc pod opiekę władz pruskich, które, zapewne dla uniknięcia drażliwych sporów z Rosją, rozporządziły, aby się zastosować do wymagań rosyjskich, i odtąd przepustki tylko na jednodniowy pobyt w trzymiowym pasie nadgranicznym wydawać. Dzienniki berlińskie wyrażają się z zadowoleniem nad niewykłą uległością władz pruskich wobec wymagań, zrywających samowolnie dawne umowy.

„Corr. de l’Est” potwierdza, że na etykietach papierosów nie wolno używać języka polskiego, lecz tylko rosyjskiego.

W Warszawie bawili delegaci ministerstwa skarbu wojny, którzy przybyli w celu zapoznania się szczegółowo z ustrojem prokuraturji skarbowej w Królestwie, zamierzone bowiem zostało utworzenie w caracie podobnego rodzaju instytucji dla obrony interesów skarbu i władz rządowych.

Do ros. ministerstwa skarbu wniesiono projekt ustawy Banku przemysłowego, mającego na celu dopomaganie kredytem osobom, prowadzącym handel z Persją. Kapitał Banku wynosi 3 miliony rs.

Świat otrzymuje wiadomość z Saratowa, że koloniści niemieccy z nad Wołgi, z powodu nieurodzajów tegorocznych, masami opuszczają swoje kolonie, szukając w miastach zarobku. Przeważną część tych kolonistów wioda prawie tylko językiem niemieckim, co im znacznie utrudnia znalezienie roboty.

Najznaczniejsze niemieckie Izby handlowe w postanowiły upraszać ks. Bismarcka o rozszerzenie niemieckiej linii na morzu Śródziemnym przez ustanowienie subwencjonowanego parowca od Brindisi do Saloniki, przez co podnieść się może handel Niemiec ze Wschodem.

Jak słychać, rząd niemiecki pokyszał już stronnictwo narodowo-liberalne dla ustawy przeciw socjalistom według przedłożenia rządowego, a specjalnie dla paragrafu, dotyczącego wydaleń.

Według nadeszłych do Wiednia doniesień, zanosi się we Francji na zmianę gabinetu z powodu znużenia obecnego ministerstwa, a niemiecki dlatego, że Tirard stanowczo postanowił ustąpić. Gabinet ma za sobą powodzenie wystawy i wyborów i chce na tych laurach skończyć. Skoryzta też on z pierwszej sposobności, aby wziąć dymisję. Tirard ma zapewnioną prezydenturę w senacie, a Constans gubernatorstwo Algieru, pożądaną ze względu na stan jego zdrowia pod względem klimatycznym. Ministrem rolnictwa i przem. gabinetu będzie Meline (były prezydent Izby posłów), Freycinet ma objąć te sprawy wewnętrzne, a jako kandydat na ministra spraw zagranicznych wymieniany jest Fr. Charmes, chociaż podnoszą, iż jest jeszcze za młody.

W Paryżu odbyło się zgromadzenie czystej prawicy, w której wzięło udział 42 członków. Zgromadzenie uchwalilo zerwać ze wszystkimi, którzy kompromitują zasady monarchiczne. Ostatecznie przyjęto nazwę grupy rojalistycznej. Dzienniki konstatują rozdwojenie prawicy.

Senat włoski uchwalił prawie jednogłośnie zniesienie ceł dyferencyjalnych co do Francji. Wszelako nawet sam Crispi nie wierzy, aby ten krok Włoch wywarł wrażenie pomyślne we Francji, jak to już otwarcie w Izbie posłów przy rozprawie nad tym projektem oświadczył.

Rząd portugalski odpowiedział na notę Salisburego natychmiast telegraficznie, w tym

samym grzecznym tonie, jaki charakteryzuje notę angielską, oświadczył jednak, że angielskiego pojmowania tej sprawy nie może uważać za słuszne, gdyż pochodzi od strony interesowanej. Rząd portugalski oczekuje jeszcze dalszych wiadomości i wyjaśnień z Mozambiku.

Prasa londyńska odzywa się o zatargu z Portugaliją dość spokojnie. „Morning Post”, organ Salisburyego, twierdzi, że nieprawdopodobnem jest, aby doszło do poważnego konfliktu między Anglią i Portugaliją; Anglia zna swoje prawo, ale uznaje drażliwość Portugalijków, chce opinii publicznej w Lizbonie dać czas do rozmyślenia nad właściwością sprawy, ufając w jej sprawiedliwość.

Zdaje się natomiast, że w wypadku przynajmniej Anglia zabezpieczy przeciw wszelkim możliwym powtórzeniom podobnych zajść, wysłała bowiem trzy okręty pancerne do zatoki Delagoa, wysłała też dwie kanonierki, przeznaczone do stałego pływania po rzecze Zambezi, a przysposabia dwie inne, które mają stacjonować na jeziorze Nyassa (w południowo-wschodniej Afryce).

Doniesienie angielskie, jakoby cesarz niemiecki miał być powołany na sejmiego rozjemcę w zatargu angielsko-portugalskim, zdaje się być bezpodstawnem; berlińskim sferom politycznym nie o tem nie wiadomo.

Jak z Belgradu donoszą, komisja budżetowa skupczyła uchwaloną w własnej inicjatywie podwyższyć fundusz dyspozycyjny na 300.000 franków; jestto wybitne wotum ufności dla rządu.

W sobraniu bułgarskiem rozpoczęła się, jak wiemy, d. 20. bm. rozprawa budżetowa. Projekt budżetu wykazał znaczny niedobór, głównie z powodu różnych inwestycji. Dwa opozycyjni postowie domagali się znacznego zmniejszenia wydatków w ministerstwie spraw wewnętrznych. Na to odparł prezes gabinetu Stambulow, że on sam byłby za zmniejszeniem wydatków, gdyby sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna była inną — wśród teraźniejszych okoliczności jest to niemożliwe. Po takim wyjaśnieniu, sobranie uchwaliło budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Preliminarz całego budżetu na przyszły rok administracyjny wynosi w dochodach 62 milionów fr., w wydatkach 80 mil. fr., niedobór wynosi przeto 18 mil. fr. Czy cały projekt budżetu będzie uchwalony, dowiemy się wkrótce, rozprawy budżetowe skończą się bowiem w tych dniach i sejm tegoroczna skończy się prawdopodobnie w terminie konstytucyjnym, tj. 27. bm.

Wyrok banycyjny republikańskiego rządu brazylijskiego na cesarza Dom Pedra zarządził konfiskację jego dóbr i zabrania członkom rodziny cesarskiej przez dwa lata wstępowania na ziemię brazylijską. Na banycję skazany został także były minister prezydent Ouro Preto wraz z swoim bratem, a gubernator południowej prowincji Rio Grande do Sul, p. Silveira Martins na deportację.

Ratujmy się.

Cisza świąteczna i owe uczucia pojednania i miłości bliźniego, które odzwierają się tak żywo przy ślóbku Boga-człowieka, zwracają i myśl naszą, tem żywiej ku cierpieniom nędzy, która już dziś zagląda zaczyna do chat, a głoźniej jeszcze na wiosnę się zapowiada.

Nie stójmy przy tem, co uczynił rząd i sejm — wiemy wszyscy, że to za mało w obec rozmiarów klęski — starajmy się każdy w swoim zakresie, pojedynczo i w związku z sąsiadami i przyjaciółmi ratować się wzajemnie i nieść pomoc tej biedzie, której grozi zupełny niedostatek, a bodaj czy nie śmierć głodowa.

Gospodarze powiatów naszych, nasze Wydziały powiatowe i ich prezesowie, podjąć muszą po męsku tę czynność ratunkową, bez której lud nasz wiejski wydanym by został na pastwę ostatecznej nędzy i nieludzkiego wyzysku. I nie można tu ani chwili ociągać się z ratunkiem — nie można czekać aż bieda będzie większą — bo wtedy i ratunek stałby się trudniejszym i mniej skutecznym — i cierpkie nędzarzy, pozostawionych bez pomocy, wgrzyzłaby się głębiej w ich serca.

Ratujmy się, jeżeli dla dalszej akcji ratunkowej zwołają dodatkową sesję sejmiku krajowego — lecz myśl ta, jak się zdaje, upadła stanowczo. Gazeta rządowa donosi, że „po wyczerpującej rozprawie postanowiono na razie nie domagać się zwołania sejmiku do czasu, że fundusze ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego przyznane, nie są jeszcze wyczerpane i są do dyspozycji wydziałów powiatowych i starostw, i że w tej chwili nie można mieć jeszcze powyższych podstaw do sformułowania wniosku co do dalszej akcji pomocniczej, jakoby po wyczerpaniu wspomnianych funduszy okazała się potrzebną“.

Nie pocieszającymi są motywa takiego postanowienia rządu krajowego. Jeżeli dotychczas wyznaczone na ratunek fundusze nie zostały jeszcze przez reprezentacje powiatów rozebrane, jeżeli po powiatach nie obliczono się jeszcze dokładnie, jakich rozmiarów jest klęska i jakiej ona będzie wymagała pomocy, — jeśli nie zarządzą jeszcze nic, co by przynajmniej na razie zapobiegło nadmiernemu tępieniu inwentarza rolnego — to źle, to bardzo źle.

Ogólnej recepty ratunkowej dla całego kraju nikt nie jest w stanie przepisać — tylko w ścisłym związku z stosunkami powiatowymi i lokalnymi można obmyśleć najwłaściwsze i najskuteczniejsze środki pomocy. Ale zabrać się do tego trzeba w wszystkimi siłami, użyć całej władzy i środków działania, które tylko reprezentacja powiatowa może posiadać do rozporządzenia — pracować bez wytchnienia, ażeby położyć tamę szerzeniu się nędzy.

Gazeta rządowa pociesza nas, że sprawę niesienia pomocy z tych funduszy, które już teraz są do dyspozycji, postanowiono „możliwie przyspieszyć, utrzymując nieustanną ewidencję co do stanu rzeczy w powiatach nieurodzajem dotkniętych, ażeby we właściwej chwili dodatkową akcją ratunkową zainaugurować, wreszcie zasięgnąć jak najszybciej opinii fachowych co do sposobów dostarczania paszy in natura tam, gdzie tego największa jest potrzeba, a ewentualnie przyjechać w pomoc przez zakupowanie w wiosną żywego inwentarza“.

Trzymamy rząd i Wydział krajowy za słowo i będziemy oczekiwali ich energii. Wydaje nam się jednak, że charakterem dotychczasowego ich działania jest zbyt miękkie pojęcie owej „właściwej chwili“, w której dodatkową akcją pomocniczą wypadnie zainaugurować. Chwila ta jest już dziś daną w całej polsi, bo cecha ratunku jest właśnie za pobieganie nędzy, głodowi i nadmiernemu tępieniu inwentarza, i gdyby się tylko z dalszą pomocą, a raczej z organizowaniem

jej, do wiosny czekało, to byłoby już po niewczasie.

A mamy powod obawiać się, że władze nie widząc dość jaskrawo istotnych rozmiarów klęski, zechcą działać zbyt powolnie, gdyż jeden z apendyksów rządowej prasy radzi poniekąd czekać i przemieścić główne działania na wiosnę. „Żywi on nadzieję“, że „Wydziały powiatowe spełnią to obywatelskie zadanie, jakie im niestety! otworzyła tegoroczna bieda krajowa“. Pomijamy już owe dwuznaczne „ustępy“, które, nie wiedzieć, czy ubolewa nad tem, iż jest bieda w kraju, czy, że reprezentacje powiatowe mają wdzięczne pole do działania — ale nie sądzimy, aby rada, iżby rozpoczęto staranie się o pożyczki powiatowe i gminne w Banku krajowym dla zapobieżenia nędzy, była dziś radą odpowiednią.

Z gorącą wdzięcznością przyjmie dziś cały kraj wiadomość, że miłośnicy monarchii, w dalszej troskliwości o dolę naszą, rozkazał rozdzielić bezpłatnie pewną ilość soli i ropy solnej między dotkniętych klęską nieurodzaju — ale nie wątpimy, że i dalej, skoro tego twarde konieczność wymaga, przedłożoną zostanie cesarzowi przez ministrów propozycja, żeby i skarbu państwa — ów skarbu, który się w roku ubiegłym tak obficie podatkiem konsumcyjnym z Galicji pozyskiwał — popuszczyl z dalszą pomocą tej Galicji, której lud rolny dla siebie i dla swego inwentarza wyczerpuje już środki utrzymania.

I niechaj nas wreszcie nie bałamuca półurzędowcy mętną mieszaniną sprawy głodowej ze sprawami politycznymi. Wstrętnym zaiste byłby motyw działania, gdyby Wydziały powiatowe, z pomocy udzielanej ludowi, chciały mieć jakiś kapitał polityczny — jeszcze wstrętniejszym zaś, gdyby w góry ogłądał się miano na inne polityczne sprawy, skoro idzie o to, aby uczynić zadość naturalnemu obowiązowi niesienia pomocy dotkniętej klęską ludności. Odrzucamy więc podsuwane niegodnie insynuacje, ażeby w akcji ratunkowej ogłądał się to na sprawę indemnizacyjną, to na inne względy polityczne, i stoimy przy tem, że bez względu na wszystko inne, trzeba sumiennie i szczerze podać rękę dotkniętemu nędzą ludowi i w tem tylko widzieć naczelny swój obowiązek.

Korespondencja „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 20. grudnia 1889. (Gorzelnictwo. Krocmałnictwo. Cukrownictwo.) T. T. W sprawie gorzelnictwa, a raczej w sprawie środków zaradczych w położeniu wytworzonym przez nową ustawę podatkową i przepisy wykonawcze, w sferach interesowanych, a szerokie to sfery rolnicze i przemysłowe — ruch obejmuje coraz szersze koła. Sejm wszystkie interesowane, czeski, morawski, śląski uchwały daleko idące rezolucje, domagające się reform ustawy we wskazanym wyrażnie kierunku, reformy rozporządzeń wykonawczych, ustawy karnej o defraudacjach, dalej co do środków podniesienia eksportu itd. Tylko galicyjski sejm zdobył się jedynie na żądanie dwóch ankiet. O mało że się nieskończyło na żądaniu jednej — i to w Wiedniu. Reprezentanci gorzelnianego przemysłu w Czechach zjechali do Wiednia, obradowali z „czeskim klubem“ i byli przyjmowani przez komisję gorzelnianą Koła polskiego. Ich żądania to: 1) wliczenie spirytusu na cele przemysłowe do kontyngentu, co najmniej na dwa lata; 2) podwyższenie stopy podatku gorzeli kociłkowych do wyso-

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

III.

Jezupol d. 23. grudnia.

Za dwa dni o mroku zleca nad ziemię aniołowie o jasniejących skrzydłach i zaśpiewują wieść o dobrej nowinie, głosząc pokój dobrym ludziom, a chwale Bogu na wysokości. Nie po całej przeleca Polsce, zatrzymują się granice, w których się czas o dni trzynastu spóźnia, a u nas nawet na Podgórzu nie do każdej zajrzą chaty; zleca do wiorów, do miast zawitają, ale połowe zagród i sąsiedzkich ominą w swym locie, zapowiadając swe przybycie za dni trzynastu. Gdzie zleca, zgromadza rodziny przy wiliwym stole, do koła obrusa, którym siano pokryto. A gdzie są dzieci w domu, aniołowie przyniosą z nieba większą lub mniejszą choinkę, obwieszoną złotymi owocami, cukierkami, p oświeconą wielobarwnymi świecami. Dzieci z wielką radością powitają ten cud zwiasty, dar przysłany z owego tajemniczego nieba, w którym się dzieciątko Jezus wiecznie bawi i wiecznie młodej Matuli, i szczerze Hanna zawtóruje w dziecięcym sercu, owemu Hona, które aniołowie, zanucili niedgdyś nad miem Dawidowem, nad Betlehem w Judzkiej ziemi. Za lat kilka dostrzeże braciżek, że to drzewo cudowne, to nie dar aniołów niebieskich, zło-skrzydłych, tylko rodziców, i powie siostrzyczce, że choinka rządzi sobie w ziemskim lesie, że ją gabałi wyroszają leśnicy, że zwyczajnie ziemskie ręce oblepiono pozłotą, która można kupić w każdym sklepie, a że cukierki i różobarwne świeczki pochodzą z pobliskiej cukrowni. I czar przyńcie i siara armeninie, i pierwsze zwątpienie nastąpiło wielkiej w życiu radości. Takich zwątpień będzie odtąd wiele, a twać się będzie złota tkanka

cu, którą omotano lata dziecinne, świat będzie się wydawał coraz bardziej trzeźwy, coraz bardziej podległy nieubagany prawom, coraz powszedniejszej prozy. Czego nie uczyni doświadczenie własne, to sprawią różne cudze nauki, powzięte z poważnego niby toku wykładu, albo zaślyszane, z snyderczych ust szkolnego kolegi; i młodzieńcze przestanie wierzyć, by cuda widome i opatrne rządzenia zmieniały tak powszedni zdarzeń ludzkich, pozna, że w nich właśnie tylko ślepy tok praw fizykalnych i zimny rozum obliczający wszystkie tętła ludzkiej namietności.

Wstana tedy smutki w duszy młodzieńczej, zawitają do niej dziwne żale za utracionym rajem i jakieś tęskne narzekania. Ale jednak te smutki nie będą bolesnymi, młodzieńcze lub dziewczęca będą się nimi raczej pieścić, jako rzecz jakaś szlachetna i piękna, bez którejby się życie wydało zbyt pospolitem i rubasznym. Młodzi bywają życia ciekawi, i ufni, że sobie w życiu dadzą radę; eudzie nieszczęścia nie są dla nich przestrogą, bo oni wierzą, że fortuna nie będzie im wiecznie uśmiechała, i że mają tyle rozumu, iż ominą każdy trudny szkopuł w życiu. Nie potrzeba im po-ciechy nadziejskich i nie pojmują, jak by ktoś miał szukać wyższego dobra nad to, które pięknie widnieje dokota. Jeśli pragną jakich religijnych prawd, jeśli pozostają przy wierze, której matka ich uczę-ża, to dla tego, iż nie mogą, uwierzyć, aby po tym blasku dziennym miała kiedy dla nich nastąpić noc czarna, niecnota i śmierć; i za grobem będą blaski, będą widne cuda, będzie szczęście, do którego każda istota ma prawo niezatarte. A jeśli w religii są dogmata ponure, jeśli wieczne kary jawią się po za grobem obok wiecznych uciech, pragnie młodość o tem zapomnieć. Czasem wyda się jej kary tak nieznosnymi, że niedokształcony młodzieńcze całej religii przeczy na to, aby tylko nie wierzyć w część religii ponurą. A gdy słyszy o tem, że uciechy tego świata mają być rzeczą marną i niebezpieczną, z oburzeniem odwraca się od wiary, jako od ciemnego zabobonu i

wierzy odtąd tylko albo w świat zmysłowy, albo w jakieś mrzonki, które sobie sam wymarzył, a przeważył nazwą filozofii.

Z czasem rzeczywistość opuszcza człowieka żelaznym obrezem, coraz mu ciasniej, coraz mu bardziej duszno, coraz mniej się spodziewa, czy to cudów czy to szczęścia, któreby jego uolwili z pod pod powszechnego prawa niepowodzeń i smutków; jak w własny rozum, tak i we własne szczęście przestaje wierzyć człowiek dojrzalszy i przewidujący raczej niepowodzenia i rozczarowania, jak przy-cie chwile spełnionych nadziei. Wia, że życie jest twarde, żmudną, nieustanną walką z rzeczami i ludźmi, a przedewszystkiem z ludźmi, że wśród nił trzeba wytrwać robić to, czego się domaga rozum na doświadczeniu oparty, że wszystko, co się zrobi wbrew rozumowi, przyniesie pewne nieszczęście, ale że i ów rozum nieraz zawiedzie, i zaprowadzi w okropną matnię tam, gdzie się spodziewano swobody i radości. A co gorsza i o tem dowie się wiek mekci, że gdy się ziści dawno pieszczone marzenie, gdy niezwykłe powodzenie uwieńczy długoletnie i twarde usiłowania, trudy nieznośne i ofiary niezliczone, pokaze się że marzenia ziszczone szczęścia nie dają, że obietnice miłości albo bogactwa, wolności, albo chwały były śmiechem warte i że nie nie zmienia przeznaczenia człowieka, skazanego na tym tu planecie, na wieczny trud, wieczną walkę i wieczną gorycz.

W chwilach, w których walka życia daje meżowi, albo niewieście czas do rozmyślań, radzi-by uwierzyli, iż aniołowie złotoskrzydli przyniosą im znowu złote widome drzewko ziemskiego szczęścia, ale czują, że to marzenia daremne, i że tego nie będzie, i że takie cuda trafają się tylko dzieciom uradowanym złotymi jabłkami i orzechami. Ten świat jawi i konieczności nie zmienia się, i chyba tylko poeta, albo malarz, albo muzyk przenosząc w świat wymarzony i niemożliwy, dają się duszy ucieścić widokiem tego, co piękne, doskonałe i sprawiedliwe, a dla nas odrazu zrozu-

mią. Szczęście i piękno widnieją gdzie indziej, a nie w zmysłowym świecie. Kto szuka pokoju ten się z góry rzeka powodzenia, ten walczy z własną wolą, chcąc ją opętać w kajdany i uczynić zgodną z nieublaganą wolą władnącą wszechświatem; ten idzie w zimny kraj, duchownego umartwienia, a w nim czasem ujrzy jaśniejące słońce. Gdy przestanie sam siebie i swoich kochać nade wszystko, gdy już nie będzie marzył o tem, iżby mógł swoje wole narzucić postusznemu światu, gdy sobie zda sprawę z tego, iż jest marną cząstką i nikczemnym atomem pośród wszechświatów ogromu, że konieczność nigdy nie zejdzie z raz obranej drogi, aby uczynić zadość jego niemoocnemu zachęceniu, ujrzy świat w okolo, sam dla siebie piękny, doskonały jak wyraz namacalnej myśli wszechmocnego poety, i ujrzy, że ci, którzy cierpią i walczą i giną, są to aktorowie w dramacie wspaniałym, w którym wszechsprawiedliwość i wszechpiękno wynika z każdej ofiary. Mnogie piękno, mnoga doskonałość zajął drogę temu, co przestał służyć swojej samolubnej woli, a gdzie doskonałości jeszcze nie pozna, tam ją odgadnie. W ogłądaniu dzieła Bożego znajdzie spokój i radość w miłości do tego dzieła i jego Twórcy szczęście. Związek tych uczuć i myśli nazywa się religią, a kto im ulega jest człowiekiem religijnym.

Nie każdy człowiek stanie się religijnym. Samolubstwo i przekonanie ułudne o znaczeniu własnej osoby walczą zawsze z uczuciami religijnymi i według czasu, w którym człowiek żyje, i wedle stopnia jego oświaty ciągną go czy to do zabobonu, czy to do bezbożności. Zabobon u prostaków i u kobiet nie przeczy temu, aby były potęgi wyższe niezmiernie od woli ludzkiej, ale wyobraża sobie te potęgi na własne podobieństwo, jako istoty samolubne, dające się podchlebstwem nakłonić do tego, by służyły zmysłowemu szczęściu swoich ciecieli, albo osób drogiem tym szczęściu. Bezbożność zwyczajniejszą bywa u mężczyzn wykształconych silną wolą i bystrym rozumem, a nie

chcących twierzyć we własną niemoc. Tacy mężczyźni nie odróżniają religijności od zabobonu, a ufni w siebie, nie chcą dostrzedz w świecie znamion mądrzej wszechmocy, i przeczają własnemu przekonaniu, jeśli ich przekonanie wiedzie na drogę religii. Zabobon bywa zwyczajnym w nieszczęściu; pomyślność utwierdza w bezbożności; oboje dopomagają samolubstwu i zakrywają przed okiem człowieka świat wyższego piękna i boskiej harmonii.

Nieraz przyrównano życie ludzkości do życia pojedynczych ludzi, zapominając o tem, iż dzieci zarówno i meżowie dojrzali, żyli za wszystkich czasów i w wszystkich narodach, ale to porównanie w pewnej szupłej mierze bywa słusznem i mam nadzieję, że nikt mię źle nie zrozumie, gdy powiem, iż były czasy na początku dziejów każdego narodu, i że te czasy trwają jeszcze u narodów pierwotnych i u ludzi prostych, w których religijność z zabobonem złączyły się w jedno, tak jak się w jedno łączą u dziecka spodziewającego się anielskiego podarku na kolede. Później bywało, że zabobon brnął górę nad religijnością, że króle i narody chciały uczynić Boga sługą swoich ziemskich celów i że samolubstwo szkaradło, kłamiące i mordercze, ubiarło się w ornat kapłanów i bezczynie stawało przed ołtarzem. Dzisiaj jest góra bezbożność; coraz zwrastająca znajomość praw przyrody czyni panowanie zabobonu coraz trudniejszym i ci, którzy ubóstwiają jedną tylko ludzką wolę i ludzką wiedzę, głoszą, że oprócz niej, władną tylko w świecie ład ślepy i prawo nieublagane.

Którzy o trafile mówią, stoją twarde przy swoim samolubstwie, którzy mówią o prawie, tylko pozornie zajęli stanowisko sprzeczne z religijnością i czestokroć bywają religijnymi w gruncie rzeczy, a różnią się od wyznawców wiar pozitywnych tem, że przecząc istnieniu potęg osobistych ograniczonych ale rozumnych i nie wielelonych, samym sobie bronią radości z tak pełnej harmonii świata, jak ta, która widnieje przed okiem duszy wierzącej w niewieclony świat du-

kości stopy podatku od kontyngentu; 3) oznaczenie stałej premii eksportowej w wysokości 5 zlr. zamiast kwoty ryczałtowej na premie do rozliczenia. Skargi ich na rozporządzenia wykonawcze bardzo żywe.

Jedną z jakichś wspólna akcja w sprawie reformy niektórych postanowień ustawy o wielu postanowieniach wykonawczych, dalej co do środków podniesienia handlu i eksportu ma się powołać, to potrzeba żeby delegacja polska, która od sejmu nie dowiedziała się czego krajowi potrzeba, miała przed sobą przynajmniej wyniki ankiety krajowej. Dotąd nie słyszamy jednak o jej wstaniu.

W sprawie krochmalarstwa byłoby się skończyło prawie na samym wniosku p. Polanowskiego. Ścieżkami, że nie czekając na „nową erę” polityki ekonomicznej, która zapewne przyniesie „unia konserwatywna” — po prostu założył i puścił w ruch pierwszą krochmalarnię kartoflaną w Galicji hr. Adam Gótułowski. A jednak i ta jej gałęzi przemysłu jest przytłoczona kartofli i rak znaczne pole w Galicji — ale nie wystarczy samo narzekanie i „das blasse Schimpfen”, potrzeba jeszcze nauczania się czegoś, przedsiębiorczości i trochę pracy.

W sprawie cukrownictwa w galicyjskiej także budzi się pewne zainteresowanie się i to — w kręgach kapitalistów i przemysłowców pozakrajowych. Mogę wam donieść, że się odbywały konferencje w sprawie założenia kilku cukrowni w Galicji. Kilku posłów tem się zajmuje.

Sfery finansowe i przemysłowe, szukające dziś pola dla inwestycji zyskowych zwróciły uwagę na Galicję. Dziś łatwiej o kapitał jak kiedyś — i niechby tylko z kraju także wyszła jakaś rozumna akcja, niechby w kilku okolicach, które mogą wejść w rachubę, kilku obywateli, zwłaszcza panów wielofalwarczyńskich, ujęto teraz robotę w ręce, to niewątpliwie w powodzenie sprawy. Potrzeba więc żeby rozpocząć propagandę w odpowiednich okolicach (n. p. w Tarnowskim, Jarosławskim, Skałackim, Czortkowskim, Horodenskim, Kolanowskim i t. p.), żeby przekonywać o korzyściach, usuwać fałszywe pojęcia z obiegu, otwierając oczy na korzyści dla rolnictwa, zaszczepiając z całą naturą gospodarstwa cukrowniowego — i nakłaniając obywatelstwo do subskrybowania znaczniejszych przestrzeni roli pod buraki.

Najłatwiej byłoby uzyskać kapitał na dużą cukrownię, na przerob około 5000 ctn. m. dziennie (przez 100 dni), to znaczy na pół miliona cetrnów metrycznych rocznie. Na to potrzeba 3000—3500 morgów pod buraki.

Potrzeba więc, żeby w kilku punktach kraju właściciele około 18—20 tysięcy morgów roli więcej około 30 folwarków zebrał się i subskrybowali na lat kilka (5—10 lat), że będą uprawiali odpowiednią przestrzeń buraków, a przy dzisiejszym prawie, możnaby z łatwością zdobyć dla kraju parę cukrowni. Za rok będzie trudniej, za dwa jeszcze trudniej, a za lat trzy może niemożliwe: bo nie trzeba zapominać, że na Węgrzech i w Czechach przybyło 10 nowych cukrowni, a w tem są olbrzymy.

Czasby był, ażeby u nas realnie, praktyczniej, użyteczniej zaczęto myśleć o podniesieniu ekonomicznym kraju. Ale większej bezpłodności jak obecnie w życiu np. towarzyszy rolniczych nie było w Galicji.

Marnujemy czas i przypatrujemy się, jak gdzieś indziej życie pulsuje, kraje naprzód się pchają, roi się od pracy, pomysłów, przedsiębiorczości — gdy u nas apatia, beznamiętność, bezradność, bezczynność — żeby nazwać modnie chorobę naszą — jakąś polityczną, moralną, ekonomiczną neurostena.

Proces wadowicki.

D. 21. bm. przesłuchiwano konduktora Eudzińskiego, który z powodu choroby nie mógł pierw przybyć. Eudziński czuje się niewiarygodnie i zeznał tak samo jak inni konduktorowie.

Maciej Moos, kolonista niemiecki z Sublank-Krausberg, był trzy razy w Ameryce. Pierwszy raz w 1885 r. i jechał wprost do Hamburga. Drugim razem w r. 1887 przybył do Oświęcimia z trzema innymi wychodźcami. Nie chcieli tu kupić kart okrętowych, bo styszeli, że oszukują. Zaledwie wyszli z wagonów, urzeli „policmans”, który powiedział, żeby poszli do kancelarii. Gdy wychodzący opierali się, „policman” powiedział im, że muszą kupić karty, inaczej będą aresztowani i zaprowadził ich do kancelarii. Tu siedzieli 3 urzędników, którzy wskazywają na orła, zapewniali wychodźców, że nie będą oszukani, bo tu cesarski sąd, a jeżeli nie zakupią kart, to przysmowo odeślą będą. Groźno przytem Moosowi, że jest szpiegiem i że trzech wychodźców uprowadzą.

Wychodźcy tłumaczyli się, że są biednymi ludźmi i jedzą do Ameryki aby zarobić kilka guldów, a potem wrócić do kraju. Musieli wszakże kupić karty na które tytułem zadatku zapłacili po 16 zł., osobno zaś zapłacili bilety kolejowe. Potem zaprowadzili

zostali wychodzący na nocleg do szopy i tam zamknęci. Na drugi dzień wypuszczone wychodźców, wsadzono do wagonów i wyszła do Hamburga. Tam nie uznano o woych kart po 16 zł., jakie wychodźcy zapłacili w Oświęcimiu i musieli uiścić należność za całą kartę okrętową.

Moos poznał przytem Herza jako jednego z tych, którzy byli w kancelarii Moos wrócił dopiero przed trzema tygodniami z Ameryki, dokąd się był wybrał po raz trzeci w roku zeszłym.

Herz zaprzecza, jakoby na dworcu był policjant, a w kancelarii nikogo nie przysmowano do kupna kart. Co do 16 zł. złożonych w Oświęcimiu, musiały one być wliczone w cenę kart okrętowych. Wreszcie za Hamburg Herz odpowiadać nie może.

Klausner oblicza, że pobrane przez Oświęcim i Hamburg kwoty nie przenoszą ceny karty okrętowej i ceny przedmiotów na drogę danych w Hamburgu Moosowi.

Obrońcy dr. Rosenblatt, Korn, Łazarski i Goldhammer zadają szereg pytań świadkowi co do jego zeznań.

Prokurator dr. Ogniewski prosi, by trybunał już teraz przedstawił emblematy, jakimi agencja była przybrana. Przewodniczący oświadcza, iż uczyni to po południu.

Jakób Wolf, towarzysz Macieja Moosa w drugiej podróży do Ameryki, również kolonista, potwierdza wszystkie niemal przytoczone przez Moosa szczegóły.

Michał Karoc z Jabłonkowa, z Węgier, przed 2 i pół laty jechał do Ameryki przez Oświęcim, gdzie go groźba aresztu zmuszono do kupna karty. Szukano też pieniędzy u ludzi.

Andrzej Oczereczak z Jabłonia, z Węgier zeznał, że mimo oporu zaprowadzili go do kancelarii hamburskiej policjanci, czy zandarmi; w kancelarii groźno mu, że mu odbiorą pieniądze, a potem go odeślą do domu. Gdy kto nie chciał kupić karty, to go odprowadzono do aresztu. Wskutek tego każdy kupował kartę Wychodźców rewidowano, a gdy natrafiono na pieniądze, to je wypruwano w Hamburgu zapłacił 7 zł. za kilka godzinny pobyt i dostał przedmioty blaszane. Rum, który mu dano, taki był dobry, że go do morza wrzucił.

Klausner tłumaczył, że to były moje krople na chorobę morską.

Przewodn. Ej, możeby on dostał morskiej choroby, gdyby się tego rumu napił.

Krzysztof Grele z Bolechowa ruskiego, czeladnik garbarski, w r. 1888 d. 28. stycznia wybrał się do Ameryki z 4 wychodźcami. Kartę okrętową zamierzał kupić dopiero w Lipsku. Bilet kolejowy miał kupiony do Wrocławia w Myśkowicach zatrzymała go żandarmerja, zagroziła mu saaresztowaniem i pocięzła, że kartę musi kupić w Oświęcimiu. Tu policjant czy zandarm zaprowadził go do kancelarii, gdzie Grele i trzej inni wychodźcy kupili karty, groźno im bowiem, że będą aresztowani i odeślani z powrotem. W Hamburgu byli tak samo traktowani, jak poprzedni wychodźcy.

Na popołudniowym posiedzeniu przybrano salę sądową obrazami przedstawiającymi okręty, tablicami metalowymi z odpowiednimi napisami, planami Nowego Jorku itd., ktorimi kancelarie obu agencji były przyozdobione.

Jako dalszy świadek staje Tomasz Matłowski, murarz z Sambora. Obrazy rozwieszono po sali poznaje jako te, które widział w kancelacji hamburskiej. Kiedy grupa wychodźców z Matłowskim była w kancelarii, przyszli zandarmi i przejęli im karty legitymacyjne. Zandarmi nie mówili nie wychodźcom, choć dwu z nich miało po 20 lat. Zadatków na karty, złożonych w Oświęcimiu przez wychodźców, nie uznano w Hamburgu. Powiedzieli im tak, że jeżeli złożą po 5 zł., to oddają zaraz, inaczej czekać muszą. Wychodźcy złożyli w istocie po 5 zł., mimo to czekali 5 dni na oddanie. Matłowski jechał dwa razy przez Oświęcim do Ameryki i oba razy postępowano z nim tak, jak zeznali inni świadkowie. Za drugim razem wszedł do kancelarii jakiś „finans” i groził wychodźcom, że będą odeślani przysmowo, jeżeli nie kupią kart. Siadł za stołem ów „finans” i dyktował sobie głośno protokół w tym duchu, że Matłowski przysmowo odeślany zostanie. Gdy i to nie pomogło, przyszedł drugi „finans” z dwoma gwizdkami i ostro się wziął do nakłaniania Matłowskiego, nawet rozpiął świadkowi surdut, by zabrać pieniądze. Gdy świadek chciał wyjść, nie pozwolił mu stróż; ostatecznie chciał jechać, dał Matłowski 35 zł. zadatku na kartę. W Ameryce powodziło się świadkowi „dobrze i źle”. Przywrócił z powrotem 300 zł. po półrocznym pobycie.

Matłowskiemu przy skonfotowaniu zdaje się, że tym starszym „finansem” był Iwanicki.

Kazimierz Puk, towarzysz Matłowskiego w podróży, mówi to samo.

Następnie zabrał głos zast. prok. dr. Ogniewski i rzekł: W numerze 351 Kurjera Lwowskiego z dnia 19. grudnia znajduje następujący ustęp sprawozdania z rozprawy niniejszej:

(Czyta) „Drugi dzień słuchany świadek Röh r, prusak czystej krwi, odpowiada krótko na pytania „ja wol, ja wol”. Z zeznań tego świadka okazuje się, że należał on do karjerowiczów, którzy chcą się dobić stanowiska, posługują się szpiegostwem i donosami. Świadek ten sam wczoraj zeznał, że najpierw z własnego popędu, potem z nakazu pruskich władz przełożonych szpiegowali i denuncjowali własnych kolegów urzędników pruskich. że jako młodzieniec 25-letni szpiegował stacje w Oświęcimiu, Dziedziachach i Boguminiu. Dziś p. Röh jest na wyższej posadzie, wygaduje najstraszniejsze rzeczy na Austrię, a szorstkością iście krzyżacką stara się pokrywać własny brud”.

(Mówi) Muszę wyrazić ubolewanie, że sprawozdanie z rozprawy w ten sposób wyraża się o świadku i to urzędniku obcego państwa, który jest człowiekiem nieposzlakowanej sławy. Sprawozdanie to jest nie tylko niezgodne z prawdą i wręcz nieautentyczne, lecz co smutniejsza, uwłacza czci świadka, a nawet powadze rządu pruskiego. Upraszam przeto pana przewodniczącego o skonstruowanie, iż sprawozdanie nie to zawiera myślnie okoliczności, niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy i zeznaniem świadka i użycie wpływu swego, aby sprawozdania z niniejszej rozprawy były zgodne z jej tokiem i aby w takowych świadkach tutaj zeznających a nieposzlakowanych publicznie nie znieważano.

Przewodn.: Z mej strony również jedynie ubolewanie wyrażę, że, iż w wysokim stopniu naruszona została cześć świadka przez przytoczenie nieprawdziwych szczegółów.

Obrońca Łazarski prosi o głos, lecz przewodniczący odpowiada, iż nie pozwoli na dalszą dyskusję w tym przedmiocie. Dr. Łazarski twierdzi wszakże, iż chce mówić w innym przedmiocie, a otrzymawszy głos, występuje przeciw pismu wiedeńskiemu „Deutschs Volksblatt”, rzucającemu się z namiętnością na świadków, którzy na korzyść oskarżonego zeznali. Obrońca prosi również trybunał, aby się udał do prokuratora krakowskiej, iżby nie dopuściła szerszenia ilustracji przeciw oskarżonym.

Przewodniczący żąda, że pan obrońca nie przedłoży artykułów o których mówi, gdyż bez nich nie przedziawiać się może.

Dr. Łazarski oświadcza, iż artykuły te przedłoży.

Dalsi świadkowie Jan Andrzejczak i Józef Buszczyński zeznają znane już szczegóły. Marcin Kaczor potwierdza, iż groźno wychodźcom i traktowano ich też zarówno w Oświęcimiu, jak w Hamburgu. „Ozwoikiem tak poniewierano — mówi — że choćby raz na dzień przynieść jeść, tobym już nie jechał do Ameryki”.

Świadców Jędrzej Zyla k, Mikołaj Busko, Jędrzej Pasiecznik i Jędrzej Prokopowicz potwierdzają zeznania poprzednich.

Z Izby sądowej.

(Proces o tajne stowarzyszenie).

Wczoraj rozpoczęła się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw p. Kazimierzowi Józefowi Górzykiemu, współobwinionemu w procesie p. Wysoucha i towarzyszy, przed trybunałem złożonym z pp Bogdanem, Nikiszem, Finkiem i Kuncem. Oskarżycielom publicznym jest p. Girtler, broni oskarżonego adwokat p. Jekes.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpił przewodniczący p. Bogdani do przesłuchania obwinionego. Na zapytania oskarżony zeznał, że ani nie należał do żadnego tajnego stowarzyszenia, ani nie należał i że szachadek u niego żadnych nie było. Casem tylko, po wystąpieniu kilkudziesięciu członków Czytelnicy akademii z tego towarzystwa, przychodzili do niego koledzy, radząc się prywatnie co robić należy, czy zakładać nowe towarzystwo, czy wstąpić napowrót.

Klimaszewskiego poznał Górzycki w kółku filozoficznym czytelnicy akademickiej, gdzie on jako gość przebywał i na politicech w kółku zajęty naukowo. Potem miał z nim razem jechać do Paryża, z kąd bliższa znajomość.

Kozłowski nigdy nie był w oskarżonego. Na ulicy raz wspominał Górzykiemu o założeniu towarzystwa naukowego. Projekt statutu był już gotowy. Narady nad tym projektem odbywały się u Kozłowskiego ze trzy razy. Na zebraniach prócz Górzyckiego był był Kozłowski, Klimaszewski i kilku dubletarzy. Projekta statutu były dwa. Jeden podał Kozłowski; Towarzystwo miało obejmować młodzież wszystkich wyższych zakładów naukowych w Galicji i Bukowinie. Górzycki proponował ograniczyć się na Lwów. Do drugiego projektu jako podstawa służył statuta „Czytelnicy” i „Oświaty ludowej”. Po obróbeniu projektu, poleciono Kozłowskiemu przysłać go i podać do namiestnictwa. Członkami towarzystwa mieli być w ogóle akademicy i mieli się oni dzielić na braci i towarzyszy.

Za kryterjum różnicy miało służyć wykształcenie. W ogóle miało to być rodzajem zaszczytu, należąc do braci.

O zaprzyntowaniach socjalistycznych nie było mowy.

Kozłowski wprawdzie proponował, by kolektywizm w nauce przejął za podstawę, proponował to jednak ze stanowiska czysto teoretycznego. Przy obradach Górzycki sprzeciwiał się temu.

Przewodn.: Jak pan objaśni dopisek: „aby dojsz do kategorii braci” — wszak to pańskie pismo? Osk.: Tak, to jest tylko objaśnienie poprzedniego punktu.

Przewodn.: Jaki miał być ustroj towarzystwa? Osk.: Jak zwykle w innych towarzystwach, przez władze zatwierdzonych.

Następnie na zapytanie przewodniczącego, objaśnia oskarżony szczegółowo cały ustroj projektowanego towarzystwa i poszczególne punkty statutu.

Na żądanie obrońcy, dr. Jekes, odczytuje przewodniczący odczytuje ustęp z zeznań Kozłowskiego. Co do wkładek miesięcznych, notowanych przez Klimaszewskiego, objaśnia oskarżony, iż była to tylko składka na wydatki, jakoteż: stemple przepiswane itp. Dlaczego Klimaszewski tak zapisywał, nie umie oskarżony objaśnić. Dalej zaprzecza oskarżony, jakoby miał zapadać jakiegokolwiek uchwały — a to, co Klimaszewski jako takie zapisywał, było tylko koleżeńskim porozumieniem się Zresztą notatek Klimaszewskiego oskarżony objaśni nie może.

W Warszawie oskarżony nie był; a pana Michała nie zna.

Na posiedzeniach przewodniczył Kozłowski, a projekt statutu był bardzo ogólny, robił na oskarżonym wrażenie szablonu. Czy Kozłowski dostał ten projekt z Warszawy, oskarżony nie wie, zresztą jego obchodzilo go trochę, aniżeli pochodzenie i forma statutu.

Na zapytania dr. Jekes, objaśnia oskarżony, że chodziło o założenie nowego towarzystwa, a nie o reformę jakiegoś już istniejącego, a ze statutów żądanej wyciągnąć nie można było wskazówek, jakoby one miały pochodzić z Warszawy.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonego, poczem prokurator p. Girtler postawił wniosek, by z aktów odczytano tylko te, które rzucają jaśniejsze światło na obecną sprawę i wylicza takowe — jako że zeznania poprzednich oskarżonych.

Temu ostatniemu sprzeciwiał się dr. Jekes ze względu na istniejącą w procedurze karnej zasadę ustności i jawności.

Trybunał udał się na naradę i postanowił odczytać wszystkie akta proponowane przez p. prokuratora, z wyjątkiem aktu p. Wysoucha.

Po odczytaniu części tych aktów, odczytał przewodniczący rozprawę do godz. 4 po południu.

Całe posiedzenie popołudniowe zajęło odczytanie stosu rozmaitych aktów, a między temi także zeznania współoskarżonych w procesie Wysoucha.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie we wtorek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. grudnia.

* Z opłatkami. Od wieków obiega w dniu, który dziś święcimy, radość na całym świecie nowina. Gdzie tylko chrześcijaństwo zatknęło swój sztandar miłości i otuchy, wszędzie z pietyzmem i solennością witały przyście Synaeka Bożego. Otwierają się na oścież serca ludzkie, dusze przejmują błogostą; przy blaskach gwiazdy wylgnij sięleńają się węzły krwi i uczuć, złość i miłknie, moc truchleje. Wyzwolona na chwilę z pęt ulmnej swej natury, ludzkość cała staje się jako jedna owczarnia, w której jeden pasterz włada, dzierżąc berło miłości.

Nie ma może święta drugiego, w którymby symbolika chrześcijańska mimo swej prostoty taką jaśniała wspaniałością.

Przed uroczystym wstawieniem Bogiem-człowiekiem korzą się monarchowie tego świata; dziecię słabe kruszy okowy szatana; w górze zaś, pod stropem niebios rozlega się hymn anielski zwiastujący pokój ludziom dobrej woli.

Jest to tryumf dobrego nad złem, przetrzymany w najodleglejszych już czasach pogostwa, przyletny dawniej tkaniną mitów barwnych, ale dopiero z przyjściem Chrystusa objawiony w całej swej nagłej a potężnej prawdzie.

Więc nadzieja słodka przejmując wszystkich i nawet ci, ktorých los obalił, ktorým wydarł szczęście i spokój — odczytuje jedno i drugie.

Zarówno ludziom walecznym z przeznaczeniem, jak ludom w ktorých żywe ciało wpijają się szpony gwałtu i ucisku, przynosi święto dzisiejsze otuchę, wskazując promieniami gwiazdy wylgnij na stajęnkę w Betlelem.

Z tą otuchą i my spoglądamy w przyszłość, nie licząc, ile dobrego dachy ona musiela, aby wynagrodzić wszystko, co narad nasz w ciągu wieku ostatniego przeżył.

Ala przyjdą czasy, gdy znowu chód w odmiennej formie, ziści się cud Betlejemski; przyjdą czasy, gdy miłość zstąpi na świat, jak ongi Bóg i jej prorok w żłobku urodzony, a potęga ziemski ukorzy się przed nią, a złość wszelka umilknie i nastanie pokój ludziom dobrej woli.

Obyśmy tych czasów doczekali jak najrychlejš. Pożąda ich gorąco świat cały, pogrążony w rozbiu i trwodze wielkiej — najgoręcej zaś ta strzecha polska, w którą grom godzi po gromie i której fundament wrogie podmywają flunka.

Zamykamy nasze refleksje życzeniem, aby uzbrojone w hart i wytrwałość społeczeństwo polskie, przetrwało okres prób bolesnych i niewzruszone doczekało chwili, gdy znowu aniołowie zanucą swój hejnał: „Bóg się rodzi moc truchleje”.

* Mianowania. Minister skarbu zamianował zarządcę salinowego Gustawa Flechera i zarządcę górnictwa i hut Karola Nigrina sekretarzami skarbowymi w etacie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

* Odnaczenie. Cesarz postanowieniem z d. 16. grudnia br., posiadającemu tytuł i charakter radey ministerjalnego, radey sekcyjnego w ministerstwie skarbu dr. Witoldowi Korytowskiemu, nadał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

* Prezentę na gr.-kat. probostwo w Dalech pow. horodeńskim, otrzymał ks. Mikołaj Woźniak z Kołomyż.

* Zaproszenia na wieczór z tańcami, który rzeź Czytelnicy akademickiej odbędzie się w sali kasyna miejskiego 14. stycznia 1899, rozesłane staną w czasie świąt. Ktożby zaproszenia nie otrzymał, raczy upomnieć się o nie w Czytelnicy (Ry. 24) między 12. a 1. i 6. a 7. ale przed 1. stycznia, z tym dniem bowiem zamyka się listę zaproszonych.

* Zmarli. W Krakowie zmarł wczoraj dr. medycyny Stanisław Smoleński, hydropata, do ent na tu tejszym uniwersytecie.

Ksiądz Sebastian Martyski, katecheta szkoły żeńskiej u św. Scholastyki w Krakowie zmarł tam w 62 r. życia.

W Lipsku zmarł profesor tamtejszej akademii rolniczej dr. Blomeyer w 60 r. życia.

Dyrektor Burgtatru. Foerster zmarł wczoraj nagle na udar sercowy w Sommering, dokąd wyjechał w celu poratowania zdrowia. Ciało jego znaleziono rano w lesie, gdzie onegdaj używał przechadzek. Liczył on lat 61. Posadę dyrektora Burgtatru piastował od r. 1888. Następcę Foerstera ma zstać br. Berger.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej skatny gminie Pustynia, w powiecie ropczyckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

* Czwarta apteka w Przemysłu. Namiestnictwo zezwoliło na rozpisanie konkursu na czwartą aptekę w Przemysłu w okolicy Zasania. Przeciwo tej derycji stoi interesowanym droga rekursu do namiestnictwa.

* Towarzystwa weteranów wejskowych. D. 22. bm. o godz. 4. po południu, odbyło się w lokalnościach korpusu, losowanie kulegdy w datkach pieniężnych, przez dzieci biednych weteranów, jakoteż i przez dzieci po zmarłych weteranach, uczęszczających do szkół ludowych a dobrze się uczących.

Obdzielonych zostało razem 37 dzieci a to: dziecko otrzymało 5 zł. 3 dzieci po 4 zł. 5 dzieci po 3 zł. 15 dzieci po 2 zł. 13 dzieci otrzymało p-pasce z piernikami, cukierkami, jabłkami itp. Ogółem wydano na ten cel 62 zł.

* Kasałki handlowe kupców niemieckich. Najwyższy trybunał na posiedzeniu d. 23. bm. wyro wiedział tę tyle ważną dla ruchu handlowego pomiędzy Austrią a Niemcami zasadę, że kasałki handlowe kupców niemieckich, prowadzone według tamtejszych przepisów prawnych, mają i w Austrii mo dowodu, mogą zatem być i wobec austriackich sądów, jako środki dowodowe uważane, jakkolwiek państwo niemieckie nie zawiera w swoim kodeksie podobne postanowienia.

* Pożar. Dziś o godz. pół do drugiej w nu wybuchł pożar w bazare miejskim w sklepie nr. 2. Na miejsce wypadku pospieszyli liczne tłum Pogotowie wojskowe 95 pp. utrzymywali porządek Straż ogniowa miejska opóźniła się z przybyciem. W chwili gdy jej tren przybył do pożaru, stało j. 6 sklepów w płomieniach. Wszelkie usiłowania straży miejskiej i ochotniczej ograniczyły się do zlokalizowania ognia i to spóźnione zadanie udało się w zapożności. Uległo zniszczeniu 6 sklepów, mianowicie: nr. 43, 44, 45, 46, 47 i 48 zajętych przez rzemieślników ocalały zaś sklepy frontowe od strony teatru. Akuratunkowa kierował p. Praun.

Około godziny 3/4 pożar ugaszono. Szkoda na da się na razie obliczyć, w każdym jednak raz jest ona znaczna. Na razie przyczyny pożaru dokąd nie zbadać nie zdano.

Na miejsce pożaru przybył prezydent miasta w Mochnacki i był obecny aż do chwili zupełnego ugaszenia ognia.

* Na fundację stypendyjną im. Henry Strzeleckiego złożył dający: Kasa centralna ks. S. pichów 57 zł. 16 ct. Bosh Adolf 5 zł. Horodeński Kazimierz 1 zł. Przez pośrednictwo delegatów g. Tow. leśnego: pp. Satkowski Aleksander 87 zł. R. ehard z Reichardsperg Franciszka 67 zł. 60. Muszyński Stanisław 54 zł. Kausa Antoni 51. Petry Józef 46 zł. Beer Wilhelm 27 zł. 50 ct. T. ski Antoni 26 zł. 67 ct. Boguszewski Józef 22. Jan Góttman z Dobry 16 zł. 50 ct. Radoń And

chów. Chyba że rozum człowieka uznającego w świecie prawo, sechroni się w ocbianii pesymizmu, przecząc, aby to prawo dały do piękna i dobra, a twierdząc owszem, że kończy się zgrzytem i placem, albo chyba materialista naumysłiem zasłoni przed sobą całą jedną zdarzeń potowę, prawdziwa nazwie tylko to, co dla oka widome, a dla palca namacalne, i zeche uznając jedno tylko prawo, wedle którego martwe ciała poszukują się nawzajem, bez celu i myśli w szarą nieskończoność.

Większość rodzaju ludzkiego pozostanie zawsze religijną. Zbyt silną bywa naska, która daje niepowodzenie życia, aby człowiek pociech wewnętrznego życia nie szukał. Zbyt jawna jest piękność wszechświata, ład, który w nim widnieć, i estetyczny wprost zamiar, który został wykonany, gdy świat budowano, aby się mogło znaleźć siedy pokolenie, któreby w głębi duszy nie uznawało, iż są rzeczy nieskończenie wyższe, od dronych spraw, kłopotliwego żywota. A w obec głębszego poglądu na wszechświat, dzieje się w duszy cud nowy a przedziwny, pogląd ten objawił się człowiekowi, który uznał swoją nicność i który wierzył niezłomnie, że prawa wszechświata wcale się nie ogładają na jego nicestwo. A oto w chwili, w której się poddał temu przekonaniu, urzazł, że wszystko w świecie do niego się odnosi, że jest pięknem, aby on je mógł podziwiać, że jest dobrem, aby on je mógł kochać. I ludzkość zbiorowa i każda jednostka ludzka stają się napowrót środkiem wszechświata, a ich szczęście celem zjawisk i dziejów, a ze wszystkich harmonij wszechświata najwspanialsza wydaje się ta, której objawieniem jest pochód dziejowy rodzaju ludzkiego, dążącego posród krwi i przekleństwa, do spełnienia woli Bożej na ziemi.

Wolno przeczyć opatrzonemu kierunkowi dziejów i nikt tego nie przekona, kto temu przeczyć chce. Wolno twierdzić, iż ludzie to zwierzęta, które przypadkiem zaszły myśleć, iż narody, to hordy dzikie, które przypadkiem zaczęły się rządzić, że

religio, to kłamstwa, ktorým przypadkiem uwierzone, że nauka przypadkiem i ojczyzna przypadkiem, i przypadkiem tylko cnota; uwierzy temu kto zeche, a ja jego w tych listach zbijać nie myślę, ale on podobny jest temu, ktorému się podobano twierdzić, iż on sam jeden istnieje na świecie, a że wszystkie inne rzeczy i wszyscy inni ludzie, to tylko jego marzenia własne, to tylko sany jego i ułuda, które jednym aktem woli zniweczy. Przeciw takim twierdzeniom nie masz argumentów, choć przeciw nim występuje jawna oczywistość.

Historja ludzkości ma swój cel wyraźny, niezaprzeczony. Myła się tylko ci, ktorzy twierdzą, iżby tym celem miały być wszechwiedza u każdego człowieka, albo zupełnie zmysłowe szczęście na ziemi. To złudzenie młodocianej ludzkości podobne do tych, które sobie młodziar robi, gdy wierzy, że on wyjątkowo posiadzie wszelką moc i szczęście. Wszechwiednym i zupełnie szczęśliwym nie może być człowiek ziemski; jak długo ma naturę ograniczoną i zmysłową, t. j. jak długo jest człowiekiem, pozostaje zawsze pod władzą złudzeń i pokus, będzie zawsze narażony na klęski i upokorzenia, nie potrafi żyć jedynie życiem duchowym, czy religijnem, a znajduje w niem zawsze tylko od czasu do czasu, schronienie dla swojej rozbitnej istności. Zatem nie do zmysłowego rajy dążyć ziemia, i ta bryła nigdy nie będzie przybytkiem zupełnego szczęścia. A jednak dzieje planetarnej ludzkości są jedną wielką metą posród wszechświata harmonij i nutą najdonioślejszą, najważniejszą posród tych, które nam dano poznać za pomocą tych środków przyrodzonych, ktorými dotąd rozporządzamy.

Można z wszelką pewnością wskazać ogólny kierunek dziejów i cel, do którego dąją. Znamy już kilka tysięcy lat życia ludzkiego na ziemi, i wiemy, że są wprawdzie pewne najważniejsze prawdy, które ludzkość znała od początku, i że są pewne przykazania, ktorých się trzymają nie-

zachwianie, ilekroć nie popada w stan jawnego występku, prowadzącego niechybnie całe narody do upadku, do zagłady, albo do zdziczenia. Ale wiemy zarówno, że zaszły w łonie rodzaju ludzkiego zmiany, które się iszczą zawsze w jednym i tym samym kierunku, i które powoli zmieniają postać ziemi.

Zrazu ludzie mieszkali w niewielkich gromadach, osobobnych, nie mających żadnej styczności pomiędzy sobą, a mniemających, iż grechem spotkanie z inną gromadą, inne, jak chyba, przy wspólnym religijnym obchodzie. Nie było między gromadami ani małżeństw, ani handlu, były tylko wojny lub przymierza. Powoli gromady zrastały się w miasta, a miasta w narody; dziś wszystkie narody jednej wiary znają się między sobą, żenia się i handlują z sobą, a jednej wiary bywają setki milionów i państwa jednej wiary stanowią między sobą coraz ściszejszy związek dyplomatyczny, w ktorým wojny bywają coraz rzadsze, i w ktorým rozjemstwo międzynarodowe zastępuje coraz wyraźniej dawne krwawe zapasy. Narody takie porozumiewają się za pomocą kilku języków wspólnie znanych wykształconym, a wspólne idee i wspólne namiastki napełniają pierś wszystkich członków takiej rzeszy narodów. Nie przestają przeto istnieć rodziny, gminy, prowincje i narody, a gdzie ich osobne a wyraźne istnienie słabnie, tam zaczyna się rozkład społeczny. Ale wszystko dały wyraźnie do tego, aby najwyższa idea wszechludzkiego braterstwa zapanowała nad światem, górując ponad wszystkie poszczególne różnice.

Podobnie w łonie każdego narodu, choćby każdej gromadki, bywały niegdyś niezliczone różnice, które się przechowały jeszcze u niektórych ludów Azji. Na czele starożytnych gmin stały rody kapitańskie, które same jedne rozmawiały z bogami, potem szali obywatela, zajej roli i wojną; za nimi postępowały gęś, przedmieszczanie, klientci, ktorých mieli tylko mienie ruchome i bawili

się handlem i przemysłem; a wreszcie wyzwolenie i niewolnicy zamylały społeczny pochód. Między tymi stanami, nie było ani małżeństw, ani świat, ani praw wspólnych, zabronione im były wspólne bies

14 zł. Franciszek Hirsch 10 zł. Stanisław Wilczek 8 zł. 30 ct. Razem 493 zł. 73 ct. Poprzednio wy-

Wypadki Pies o wodostępnym podejrzany, maści ranej, ogawiał się onegdaj na ulicy Zyblikiewicza

Możnaby zatem być niezgorzej, Gdy słodczy dzienny chleb przepłata, Lecz każdy rzeźca się o skorzej,

Dopiero, gdy już lukru nie ma, A niepodobna trwać o głódzie, Każdy się resztek placka ima,

Mędrkując wtędy lada chłystek, By uniewinnić swą łakomość, Twierdzi: „Wart diabła placek wszystkiek,

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej do 24. grudnia o godzinie 12. w po-

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w po-łudnie d. 23. bm. do 12. godz. w południe dnia 24. bm.

Srednia temperatura doby była - 4.0 C, naj-wyższa - 3.8 C wczoraj o 4 wiecej, najniższa - 4.4 C w nocy.

Uwaga: Wczoraj od 4 do 10. wiecej padał nieg, dziś rano była mgła bardzo silna.

Prognoza na trzy doby następnę od 12. godz. w południe d. 24. bm. do 12. w południe d. 27. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny od E do NW, dni, co do siły słaby (1-2); srednia temperatura w tym czasie obniży się do - 7.0 C, nieb będzie przeważnie zamurzone, względna wilgotność powietrza nie zmieni się, opad: śnieg nieznaczny. Wszystkie trzy doby będą mgliste, w trzeciej zacznie się zwolna wyprzedzać.

Jutro, d. 25. grudnia: Boże Narodzenie - św. Ewstraty.

Influenza. Z Wiednia donoszą pod d. 23. b. m.: Skutkiem influenzy, mało osób bywa w teatrze i na koncertach.

Starole pociągów. Z Budapesztu donoszą pod d. 24. bm.: Na stacji Buda-Oers zetknęły się dwa pociągi towarowe.

Wylekoleje. D 21. bm. nieopodal Symferepolu wykoleił się pociąg towarowy, w skutek czego kilkanaście wagonów zostało rozbitych.

Emin pasza. Wedle depeszy nadeszłej do Londynu d. 23. bm. stan zdrowia Eminy paszy nie budzi już żadnych obaw.

Pożar teatru. Z Madrytu donoszą pod d. 23. grudnia: Teatr „Liceo” w Salamance zgorzał do szczytów.

Przytrzymany defraudant. Zbiegły z Belgradu kasjer serbskiej kolei państwowej Jowanowicz, który sprzeniewierzył 36.000 franków, został w Sisseku przytrzymany.

Teatr, literatura i muzyka. Repertuar teatralny: We środę po południu na dośchód „Wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej” o godzinie pół do czwartej.

Wieczór „Mikado”. We czwartek po południu „Hulał dusza” widowisko sceniczne w 8 odsłonach.

Wieczór „Halka” Moniuszki z panną Pawlików w partji tytułowej. W piątek po raz czwarty „Złote rybki” komedia w 4 aktach Schönthana.

Tenor p. Alma stara się o występy gościnne w operze warszawskiej w ciągu miesiąca styczniowego.

Dział ekonomiczny. Celna Rada przybozna zostanie w ciągu r. 1890 utworzoną w Austrii.

Ostatnie notowania produktów z dnia 24. grudnia 1889. Lwów: Pšenica 810 do 845, żyto 750 do 780.

Tarnopol: Pšenica 755 do 820, żyto 710 do 745, jeżmienia browarny 670 do 750, owies 7- do 775.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmie od 25- do 45- zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów ztr. 11-50 do 11-75.

Z powodu zbliżających się świąt usposobienie w handlu spokojne.

Telegramy „Gazety Narodowej.” Wiedeń d. 24. grudnia. Wien. Ztg. ogłosiła ustawę o prowizorium budżetowym do końca marca.

Wiedeń d. 24. grudnia. Arcyks. Eugeniusz odjechał wczoraj do Lizbony z własnoręcznym listem cesarza, gratulującym objęcia tronu młodemu królowi.

Wiedeń d. 24. grudnia. Rada rachunkowa w dyrekcji poczt w Lwowie, Wiktor Malinowski został mianowany wyższym radcą rachunkowym.

Praga d. 24. grudnia. Klub czeski uchwałił, że gdyby niemieckie Lizby handlowe w Czechach odmówiły udziału w wystawie krajowej, natenczas powołane zostaną inne koła w okręgach tych lub handlowych.

Pisma czeskie zamieszczają rezolucję klubu, która pochwała uchwałę sejmową, przechodzącą do porządku dziennego nad adresem młodoczechów.

Tryest d. 24. grudnia. Cesarz wraz z cesarową, arcyks. Walerją i arcyks. Franciszkim Salvatorem robili wczoraj wycieczkę do zatoki Muggia.

Berlin d. 24. grudnia. Tutejsze towarzystwo strzeleckie podpisało 600.000 marek za świadczenie odprawienie niemieckiego zjazdu strzeleckiego w przyszłym roku.

Wnuk cesarza brasylijskiego, 22-letni ks. August, cierpiący na obłąkanie (manię prześladowczą) będzie postany do zakładu pod Gracem albo Heidelbergu.

Jak z Londynu donoszą, nakazała admiralita angielska dowódczom flot morza Śródziemnego i kanału Kaletańskiego, aby z Lizbony zabrali złożone tam magazyny i zapasy szpitalne.

Berlin d. 24. grudnia. Cesarz Wilhelm wyzdrowiał już zupełnie i przyjmował wczoraj raporty ministrów.

Saarbrücken d. 24. grudnia. Z wyjątkiem jednej kopalni wrócili zresztą wszyscy bastujacy górnicy do roboty.

Paryż d. 24. grudnia. Sesja parlamentu została wczoraj zamknięta. Senat zawetował kredyt na wykonywanie przez państwo monopolu wyrobu zapalek.

Charleroi d. 24. grudnia. Strejk górników wzrasta. W czterech kopalniach zawieszono zupełnie roboty.

Rzym d. 24. grudnia. Senat uchwałił zniesienie dyferencyjnych cel wobec Francji. Dekretem królewskim została Rada gminna w Terni rozwiązana.

Sofia d. 24. grudnia. Na ostatniem posiedzeniu sobrania Taczew, opozycjonista, interpelował rząd, jakie kroki poczynił o Porty celem uznania ks. Ferdynanda.

Londyn d. 24. grudnia. Pomimo urzędowych zaprzeczeń z Rio Janeiro, wierzą tutaj doniesieniem nowojorskim, według których położenie republiki brasylijskiej jest fatalne.

Londyn d. 24. grudnia. Ogłoszony został wielce ważny list Stanleja, pisaný jeszcze d. 20. sierpnia z Misalali (na południowym brzegu jeziora Nyanza).

Shanghai d. 24. grudnia. Bząd chiński odłożył do nieoznaczonego czasu wszystkie projekta kolejowe.

Nowy Jork d. 24. grudnia. Dzielnica kupiecka miasta Petrolii w Pensylwanii spłonęła. Szkoda wynosi 100.000 dolarów.

Wiadomości giełdowe. Lwów, dnia 24. grudnia. (Z Lizby handlowej). I. Akcje za sztukę.

Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. 183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1589-1590-1591-1592-1593-1594-1595-1596-1597-1598-1599-1600-1601-1602-1603-1604-1605-1606-1607-1608-1609-1610-1611-1612-1613-1614-1615-1616-1617-1618-1619-1620-1621-1622-1623-1624-1625-1626-1627-1628-1629-1630-1631-1632-1633-1634-1635-1636-1637-1638-1639-1640-1641-1642-1643-1644-1645-1646-1647-1648-1649-1650-1651-1652-1653-1654-1655-1656-1657-1658-1659-1660-1661-1662-1663-1664-1665-1666-1667-1668-1669-1670-1671-1672-1673-1674-1675-1676-1677-1678-1679-1680-1681-1682-1683-1684-1685-1686-1687-1688-1689-1690-1691-1692-1693-1694-1695-1696-1697-1698-1699-1700-1701-1702-1703-1704-1705-1706-1707-1708-1709-1710-1711-1712-1713-1714-1715-1716-1717-1718-1719-1720-1721-1722-1723-1724-1725-1726-1727-1728-1729-1730-1731-1732-1733-1734-1735-1736-1737-1738-1739-1740-1741-1742-1743-1744-1745-1746-1747-1748-1749-1750-1751-1752-1753-1754-1755-1756-1757-1758-1759-1760-1761-1762-1763-1764-1765-1766-1767-1768-1769-1770-1771-1772-1773-1774-1775-1776-1777-1778-1779-1780-1781-1782-1783-1784-1785-1786-1787-1788-1789-1790-1791-1792-1793-1794-1795-1796-1797-1798-1799-1800-1801-1802-1803-1804-1805-1806-1807-1808-1809-1810-1811-1812-1813-1814-1815-1816-1817-1818-1819-1820-1821-1822-1823-1824-1825-1826-1827-1828-1829-1830-1831-1832-1833-1834-1835-1836-1837-1838-1839-1840-1841-1842-1843-1844-1845-1846-1847-1848-1849-1850-1851-1852-1853-1854-1855-1856-1857-1858-1859-1860-1861-1862-1863-1864-1865-1866-1867-1868-1869-1870-1871-1872-1873-1874-1875-1876-1877-1878-1879-1880-1881-1882-1883-1884-1885-1886-1887-1888-1889-1890-1891-1892-1893-1894-1895-1896-1897-1898-1899-1900-1901-1902-1903-1904-1905-1906-1907-1908-1909-1910-1911-1912-1913-1914-1915-1916-1917-1918-1919-1920-1921-1922-1923-1924-1925-1926-1927-1928-1929-1930-1931-1932-1933-1934-1935-1936-1937-1938-1939-1940-1941-1942-1943-1944-1945-1946-1947-1948-1949-1950-1951-1952-1953-1954-1955-1956-1957-1958-1959-1960-1961-1962-1963-1964-1965-1966-1967-1968-1969-1970-1971-1972-1973-1974-1975-1976-1977-1978-1979-1980-1981-1982-1983-1984-1985-1986-1987-1988-1989-1990-1991-1992-1993-1994-1995-1996-1997-1998-1999-2000-2001-2002-2003-2004-2005-2006-2007-2008-2009-2010-2011-2012-2013-2014-2015-2016-2017-2018-2019-2020-2021-2022-2023-2024-2025-2026-2027-2028-2029-2030-2031-2032-2033-2034-2035-2036-2037-2038-2039-2040-2041-2042-2043-2044-2045-2046-2047-2048-2049-2050-2051-2052-2053-2054-2055-2056-2057-2058-2059-2060-

